

„Miłość od nienawiści dzieli jedno kliknięcie!” – recenzja filmu „Sala Samobójców: Hejter”

„Miłość od nienawiści dzieli jedno kliknięcie!” – takim hasłem reklamowany jest nowy film Jana Komasy, reżysera nominowanego do Oscara „Bożego Ciała”, który jest kontynuacją „Sali Samobójców” z 2011 roku. Dzięki pokazaniu aktualnych problemów społecznych, które osadzone są w świecie warszawskich elit, reżyser wciąga widza w całą historię, a następnie, po skończonym seansie, doprowadza do refleksji.



Akcja „Hejtera” rozpoczyna się od wydalenia z Uniwersytetu Warszawskiego Tomka, który pomimo studiowania prawa, nie przestrzega go. Przez trudną sytuację finansową jest wspierany przez Krasuckich – wpływową, angażującą się w politykę małżeństwo. Tomka dzięki ich córce zostaje wciągnięty do świata bogatych studentów, imprez i narkotyków. Z czasem, prawda o skreśleniu Tomka z listy studentów wychodzi na jaw, w związku z czym traci on stypendium od rodziców Gabi. Podejmuje pracę w agencji PR, która zajmuje się między innymi oczernianiem, hejtowaniem osób w Internecie. Szefową firmy jest Beata Santorska (matka Dominika z pierwszej części filmu). Pragnienie Tomka o osiągnięciu sukcesu, zemsty na elitach i zaprzestaniu bycia

„chłopakiem ze wsi” doprowadza do tragedii, która rozgrywa się pośrodku kampanii wyborczej na prezydenta Warszawy.

Dzięki poruszeniu bieżących problemów w polskim społeczeństwie film zyskuje na autentyczności. Twórcy postawili na przedstawienie takich problemów jak hejt, nacjonalizm czy homofobia. Przedstawiają oni różne środowiska i motywy ich działania, problemy każdego z nich i sposób walki o wdrożenie swoich przekonań. Film pokazuje jak łatwo wplątać jest się w machinę nienawiści, jak łatwo manipulować ludźmi w Internecie i do jakich skutków przemoc, przede wszystkim psychiczna, może doprowadzić. Zbyt mocno jednak przedstawia różnice pomiędzy obiema stronami sporu politycznego – osoby prezentujące poglądy lewicowe pokazuje jako wykształcone, obyte z kulturą i dążące do zmian, zwolenników prawicy jako „typowych Sebów”, krzyczących wulgarne hasła i uczestniczących w marszach, w których często występuje przemoc. Myślę, że aby łączyć, a nie dzielić społeczeństwo, twórcy mogli przedstawić drugą stronę w mniej „agresywny sposób”.

Po skończonym seansie byłem pod wrażeniem przede wszystkim gry Macieja Musiałowskiego (Tomala), którego dotąd znałem tylko z seriali stacji TVN, a w



„Hejterze” naprawdę pokazał swój talent i umiejętność przekazywania emocji widzom. Oprócz niego na ekranie można zobaczyć same znane twarze – Danutę Stenkę, Macieja Stuhra, Julię Wieniawę czy Agatę Kuleszę.

Film wywołał na mnie bardzo dobre wrażenie, jeszcze bardziej pokazując skutki nienawiści i nietolerancji. Mam nadzieję, że poruszane w nim problemy wzbudzą w widzach poczucie zamyślenia nad samym sobą, otaczającymi ich osobami i doprowadzą do zatrzymania fali nienawiści, która w ostatnim czasie znacznie nabrała w Polsce na sile. Widok terroru i krwi skłania do ogromnych refleksji dotyczących każdego słowa, nie tylko wypowiedanego w cztery oczy, ale także pisanego anonimowo w Internecie.

„Hejtera” bardzo polecam i po ponownym otwarciu kin zapraszam na seans!

Szymon Kowalski